

## GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA  
DZIENNIK ILUSTROWANYPo całym dniu mów obrony -- dziś o 1-ej wyrok  
w procesie o zamach na Marszałka Piłsudskiego

Dzień wczorajszy w procesie Jagodzińskiego i towarzyszków oskarżonych o przygotowanie zamachu na Marszałka Piłsudskiego upłynął na dalszych mowach obrony.

## O UNIEWINNENIE

Pierwszy przemawiał adw. Gacki, który w imieniu Białkowskiego wniósł o wyrok uniewinniający, twierdząc, że żaden członek PPS nigdyby się nie targnął na życie Marszałka Piłsudskiego.

Następnie zabrał głos adw. Śmiarowski. Mówca zastrzegł się na wstępie, że nie będzie poruszał tematów, które rozwinięte zostały tak obszernie na marginesie procesu. Partja, jej rola, historia i ewolucje są dla sprawy niczem, wobec

losu pięciu żywych ludzi, którzy oczekują wyroku.

## „W ZAMACH NIKT NIE WIERZY”

Obojętnym będzie, jakie partja miała nastawienia, jeśli okaże się, że zamach nie był.

Tematy poruszane na marginesie procesu przystąpiły mgłą właściwe zagadnienia, które powinny w pierwszym rzędzie absorbować sąd i strony. Spróbujmy więc — mówił obrońca — zapomnieć na chwilę, o atmosferze sprawy i o wszystkich jej naleciałościach. W prawdziwość zamachu — zdaniem obrońcy

nikt nie wierzy. Świadczy o tym wygląd sali sądowej, w której brak tych wszystkich osób, dla których Piłsudski jest ubóstwianym wodzem.

Czyż jest do pomyślenia, by wierząc w prawdziwość zamachu, który mógłby zniszczyć tak wielką dla pewnych sfer postać, — ludzie przerażeni grozą tego, co staćby się mogło, nie zainteresowali się losem procesu? — wywodził obrońca.

## „NIEMA FAKTÓW USTALONYCH”

— Ani w jednym zeznaniu reprezentantów tych sfer nie usłyszeliśmy szczerego akcentu oburzenia — mówi obrońca — a nawet w przemówieniu prokuratora nie czuć było nuty przejęcia się sytuacją. Pan prokurator rozwoził się nad analizą psychologiczną, jednak analiza taka jest tylko wówczas istotna dla sprawy, jeśli opiera się na ustalonych faktach.

Faktów zaś ustalonych niema. Czy zaczerpnijemy materiał z zeznań świadków, czy też z ze-

znań Jagodzińskiego, to dojdzie my do wniosku, że zamach być nie mogło. Fakty będące przedmiotem oskarżenia były albo fantazją Jagodzińskiego, albo też głupstwem z jego strony.

Dalej obrońca wywodzi, że Jagodziński, człowiek posiadający

ambicję oczyszczenia partji przystępuje do tego w swoisty sposób i teza ta jest zupełnie logiczna. Trzeba ustalić składniki przestępstwa zarzucanego oskarżonym.

## „CI LUDZIE NIE MOGLIBY DOKONAĆ ZAMACHU”

Przedewszystkiem jaki był skład osobowy zamachowców: Jagodziński jako szef, wypróbowany bojowiec, Markowski, również bojowiec, wycofany z roboty, wreszcie Trochimowicz i Białkowski, którzy, jak wynika z ich zeznań,

nie znali zupełnie swej roli. Ale nie tylko oni nie znali swej roli — mówi adw. Śmiarowski — Jagodziński również nie znał ich walorów. Przecież taki np. Trochimowicz raz jeden w życiu wystrzelił z rewolweru w piwnicy.

Rzekomi członkowie piątki do ostatniej chwili nie wiedzieli na kogo ma być zamach. Ileż ci ludzie musieliby przemyśleć, ile przeanalizować, by wreszcie zdobyć w sobie nastawienie psychiczne na dokonanie zamachu? Zatem prócz siły moralnej i siły fizycznej Jagodziński musiałby w swych towarzyszach być pewnym

nastroju psychicznego, pozwalającego na dokonanie podobnego zadania. On jednak ich nie wypróbował i nie miał w tym względzie żadnych danych. Ci ludzie nie są tymi, których nazwiska mogłyby znaleźć się na kartach historii.

## GODZINA ZBIÓRKI

Następnie obrońca mówi o zbiórce w dniu 10 października. Pada wówczas po raz pierwszy nazwisko Marszałka Piłsudskiego. Ma być dokonany zamach, jednak do zamachu nie dochodzi. Towarzysze zebrani

przed godziną 6-tą, jakkolwiek wiadomo, że Marszałek Piłsudski wyjeżdża pomiędzy 5 i 7-mą, rozchodzą się, wobec przybycia Markowskiego z wieścią o wstrzymaniu wyjazdu.

Obrońca wykazuje tutaj, że takie rozplanowanie czasu nie ma sensu, jeśliby zamach miał być przygotowywany na serio. Co

do osoby Markowskiego, to jeśli Markowski był istotnie łącznikiem, wówczas plan zamachu mógł mieć miejsce w przeciwnym zaś razie

## wszystko było fikcją.

A czy Markowski mógł być łącznikiem? Czy zdążyłby powiadomić zebranych, że Marszałek Piłsudski już wyjechał, skoro zebranie urządzono tak późno? Zresztą, jak ich miał zawiadomić? Skąd miał otrzymać wiadomości o wyjeździe Marszałka? Przewód ustalił, że w biurze Związku Inwalidów, gdzie Markowski grał w szachy,

nie wzywano go do telefonu, a nadto w pokoju, gdzie był telefon, siedziała stała urzędniczka.

## KTO MOĞŁ ZAWIADOMIĆ ZAMACHOWCÓW?

Któż mógłby zresztą telefonować? Świadkowie ustalili, że dyspozycje wyjazdu Marszałka dawano szoferowi w ostatniej chwili i że wiedziała o tem tylko adjutantura. Adjutantura chyba jest pewna. Władze zbadały skrupulatnie otoczenie Marszałka i nie podejrzanego nie znalazły. Jeśli zatem niema łączności między gmachem prezydium Rady Ministrów, a ul. Leszno, to nie mogło być planu zamachu.

## NIEWYTLUMACZONY POŚPIECH

Jeśli uwierzmy Jagodzińskiemu — mówi dalej obrońca — że szukał prowokatorów, to z drugiej strony musimy przyznać, że prowokator szukał również i jego. W ten sposób w łatwy sposób Jagodziński zbiegł się z Pórzyckim, przyczem jednak Jagodziński Pórzyckiego nie przejrzał, natomiast Pórzycki przejrzał Jagodzińskiego.

Obrońca zbija sposób przedstawienia przez Pórzyckiego ostatecznej rozmowy, kiedy padło nazwisko Marszałka Piłsudskiego,

ale — mówi — jeśliby nawet przyjąć stanowisko Pórzyckiego, to zwrócić należy uwagę, że staje on się w owym momencie panem wielkiej tajemnicy. Byłoby nonsensem iść i wydać sprawę w tym stanie rzeczy władzom, skoro naznaczono czwartą zbiórke.

Czyż kierownicy policji politycznej nie mieli obowiązku doczekać się aż sprawa dojrzeje i w ten sposób

na czwartej zbiórce złapać tajemniczych osobników, znaleźć bomby i mieć wszystkie

raki w saku? Ponieważ nie było żadnego ryzyka, bo Pórzycki informował o każdym posunięciu, więc dlaczego tego wszystkiego nie zrobiono — pyta obrońca.

## DWIE MOŻLIWOŚCI

Adw. Śmiarowski konkluduje: albo nikt nie wierzył, że zamach jest prawdziwy, i że istnieje bomba, albo też czwartej zbiórki nie wyznaczano. Obrońca twierdzi, że policja wiedziała, że na trzeciej zbiórce wyczerpano już cały program komedji, że cała inscenizacja wypełniona i dlatego należało likwidować posiadany materiał, bo nie spodziewano się żadnych dalszych rzeczy.

Przestępstwo niema więc ani ciała, ani duszy.

## NIEMA SKŁADNIKÓW PRZESTĘPSTWA

W drugiej części swej mowy adw. Śmiarowski omawia stronę prawną procesu, dowodząc, że tej strony zagadnienia wogóle niema, gdyż brak składników przestępstwa. Nie było bomby, nikt jej nie widział, nie było broń. Zatem niema czynnika koniecznego dla art. 126.

## nie było środków do akcji.

## P. P. S NIE MOĞŁA ROBIĆ ZAMACHU”

Wkońcu obrońca dowodzi, że prokurator chciał poprzez głowy oskarżonych

## uderzyć w P. P. S.

tymczasem partja ta stoi na gruncie obrony Konstytucji i zamach nie mógł wyjść z P. P. S.

## PARADOKS ŻYCIA

Następny obrońca, adw. Berenson, zaczął swą mowę, poświęconą sprawom politycznym od zdania, że „niedobitki tych, którzy walczyli o Polskę, albo siedzą już w więzieniu, albo mowią się o tem, jakgdyby mieli, zasiać w więzieniu. To jest najstraszniejszy paradoks!”

## MOWA POLITYCZNA NA MARGINESIE PROCESU

Adw. Berenson atakuje prokuratora za jego analizę PPS — zdaniem obrońcy zupełnie mylną, poczem całe swe przemówienie, obfitujące w

## piękne frazesy

opiera na momentach politycznych, dalekich od samej sprawy.

Przemawiał wkońcu adw. Honigwil, dając syntezę wszystkich tez, wysuniętych przez obrońców i przedstawiając sądowi jakoby kwintesencję wywodów obrony.

(Dokończenie na str. 2-iej)

# Sowiety zalewają świat fałszywymi pieniędzmi

## Fabrykacja wszelkich walut dla zrujnowania państw „burżuazyjnych”

Pisma paryskie ogłaszają sensacyjne wiadomości o sowieckiej fabryce fałszywej waluty zagranicznej.

Raporty kierowników wyższych urzędów policyjnych kilku państw, stwierdzają, że bolszewicy, fałszując obce znaki pieniężne, dążą nietylko do wzbogacenia swej kasy, ale

do celów czysto politycznych. Puszczani fałszowanych pieniędzy na finansowy rynek między narodowy stanowi swego rodzaju dumping, zmierzający do wywołania rozstroju pieniężnego i wszelkiego rodzaju trudności gospodarczych.

Były dyrektor policji w Berlinie, dr. Weis, uważa niebezpieczeństwo czerwone za największą groźbę dla świata. Na jego rozkaz została przeprowadzona w 1924 r. rewizja w lokalu sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Berlinie, podczas której udało się wykryć liczne dowody pracy kryminalnej bolszewików. W przypuszczeniu, że wyniki rewizji spowodują zerwanie stosunków między Niemcami a Związkiem sowieckim, dr. Weis rozkazał przy

trzymać w areszcie wszystkich urzędników sowieckich i pośpieszył przedstawić wykryte materiały niemieckiemu ministerstwu spraw zagranicznych.

Dr. Weis został usunięty z zajmowanego stanowiska

za nadmierną gorliwość. Jednak, nie usunął się on całkowicie od służby policyjnej, lecz przeszedł do policyjnej organizacji międzynarodowej, walczącej z handlem narkotykami, z przemytnikami

międzynarodowymi, fałszerzami pieniędzy i t. d.

Wśród materiałów, zabranych podczas rewizji w 1924 r., znajdowały się dokumenty, wskazujące, że bolszewicy zajmują się wyrobem obcych znaków pieniężnych

i w tej liczbie marek niemieckich i że Sowiety stworzyły nawet dla zbytu tego „towaru” wielką organizację międzynarodową.

Bolszewicy zajęli się drukowaniem obcych znaków pienięż-

nych jeszcze w 1922 r. i, z braku własnych specjalistów, zaangażowali do Moskwy

trzech fachowców włoskich, dwóch inżynierów i jednego technika, nazwiskiem Gerolamo Sametti, Battista Fasse i trzeci przezwiskiem „Garibaldi”. Gdy inżynierzy spełnili swe zadanie, Moskwa, dla zatarcia śladów, zabiła dwóch Włochów, a trzeci, Battista Fasse, zbiegł. Zeznania jego stało się cennym materiałem dodatkowym do materiałów, znajdujących się w rękach dr. Weisa.

Pierwsza próba masowego wyrobu obcych znaków pieniężnych, została przeprowadzona w latach inflacji niemieckiej.

Mniej więcej w tym samym czasie zaczęli drukować w Moskwie i

marki polskie (jeszcze przed emisją złotych).

Obecnie bolszewicy nie przerwali fabrykacji obcych pieniędzy i zalewają niemi cały świat.

## Ostatnie słowo oskarżonych

(Początek na str. 1-ej).

PROKURATOR ZRZEKA SIĘ REPLIKI

Po skończonych mowach obrońców, prokurator Grabowski oświadcza, iż:

nie będzie replikował, wobec czego przewodniczący udziela ostatniego głosu oskarżonym.

OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONYCH

Jagodziński w ostatnim słowie oświadcza, iż nie mógł powziąć myśli o zamachu na Marszałka Piłsudskiego; gdyż gdyby Go zabrakło mogłoby dojść do nowej wojny. On bowiem stoi na czele Polski. Żąda tylko sprawiedliwości. Sie dzenie na ławie oskarżonych uważa za dostateczne ukamienowanie.

Osk. Dziegielewski podkreśla, iż obecny proces nosi charakter wybitnie polityczny i jest dziełem przeciwników partii, którzy nie przebiegają w środkach. Jeśli sąd uważa, że wobec niego może znaleźć zastosowanie art. 126 — oskarżony prosi o wydanie wyroku.

Trochimowicz prosi o sprawiedliwy wyrok. Markowski i Białkowski o uniewinnienie.

WYROK DZIŚ O 1-ej.

Sąd wyznaczył ogłoszenie wyroku na poniedziałek na godzinę 1-szą popołudniu.

## Pogoda na dziś

W dniu dzisiejszym przeważnie pochmurno i lekkie mroź. Na południu i wschodzie kraju opady śnieżne i ośnieżenie. Umiarkowane wiatry wschodnie.

## Krwawe walki na ulicach Madrytu

### Starcia policji ze studentami

MADRYT, 15.2. — Znowu doszło w Madrycie do krwawego starcia między demonstrującymi studentami a policją

W walce, jaka się wywiązała, wzięli udział również członkowie partii republikańskiej, stojąc po stronie studentów.

Policja w czasie rozpedzania demonstrantów została zaatakowana wręcz oraz obrzucona kamieniami.

Odezwały się również strzelcy. Policja została wobec tego

również zmuszona do użycia broni.

Po dłuższym zamieszaniu policji udało się chwilowo przywrócić porządek. W wyniku walk są zabici i ranni.

W kołach rządowych panuje przekonanie, iż należy cofnąć za rządzenie o przeprowadzeniu wyborów, wobec zaognienia sytuacji politycznej, bowiem wybory musiałyby się skończyć fiaskiem, a może i walkami wewnętrznymi.

## Ta emnica Brześcia przed sądem

### B więźniowie wezwani na świadków

W sądzie bydgoskim rozpatrywano sprawę redaktora odpowiedzialnego jednego z dzienników w związku z artykułem tego dziennika, omawiającym sprawę Brześcia.

Obrona zgłosiła gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy. Wówczas prokurator zrzekł się oskarżenia. Sąd wszakże postanowił rozprawę

przewodzącej dalej i dowód prawdy dopuścić.

Sąd zbada H. Libermana, W. Korfańskiego, W. Witosę, N. Barlickiego, A. Pragiera, St. Dubois, A. Dębskiego, A. Cokołsza, M. Mastka, K. Poniela, W. Klernika, Palijewa, Kohuta, Celewiczę i Kwiatkowskiego.

Decyzja sądu wywołała wielką sensację.

## Meksyk chce wysiedlać emigrantów

### Trzeba być bardzo ostrożnym z wyjazdem

Wkrótce ukazać się ma rozporządzenie meksykańskie rady emigracyjnej o zupełnym ograniczeniu przyjazdu wszelkiego rodzaju robotników, rzemieślników i drobnych kupców do Meksyku.

Ponieważ wielka ilość dotychczasowych emigrantów — przybywających do Meksyku podawała się za osadników rolnych, a później przetrzącała się do handlu i przemysłu — zasta-

nawia się obecnie departament imigracji nad kwestją wysiedlenia tych emigrantów.

W związku z powyższym pożądanym jest, aby emigranci, chcąc wyjechać do Meksyku i posiadający pozwolenie na wyjazd, zgłaszali się z dokumentami do biur syndykatu emigracyjnego, celem wyostania się o ponowne potwierdzenie przez władze meksykańskie wydanego przedtem pozwolenia.

## W petach żądzy złota

Dwór w Borach, dziedzictwo Ewy Turno jest terenem niezwykłych wypadków. Nocami grasuje „upiór” po komnatach dworu, sejąc blade przerażenie.

Ewa zwraca się o pomoc do detektywa Baltazara Szafrana. Tymczasem do Borów, jako Szafran, przybywa reporter Rial Królik.

Początek on podejrzewać, że „upio-

rem” Borów jest sekretarz majątku Przym, który nagie znika ze wsi.

Wkrótce potem do Borów przybywa prawdziwy Baltazar Szafran i w chwili gdy Rial chce przejść do ciążących się pod dworem podziemi rozpoczyna za nim pościg.

Dalszy ciąg niezmiernie interesującej powieści dr. Antoniego Marczyńskiego na str. 6-ej.

## Kto będzie prezydentem Finlandji

HELSINGFORS, 15.2. — Dzięki energicznemu zarządzeniom rządu, sytuacja polityczna w Finlandji doznała pewnego uspokojenia. Wszystkie grupy polityczne radzą nad wyborem Prezydenta. Na czoło wysuwają się trzej kandydaci: b. prezydent Stahlberg, Swinhufwud oraz Relander.

## Od węgielka

### spalił się dworzec w Kenie

BYDGOSZCZ, 15. 2. — Na dworcu kolejowym w Kenie wybuchł w nocy pożar, który strawił doszczętnie poczekalnię, biura ruchu, wraz z wszystkimi aktami.

Ogień powstał wskutek wypadnięcia żarzącego się węgla z żelaznego pieca.

## Dzień zły

### dla nowych poczyną

Dzień dzisiejszy charakteryzować będzie nastrój niepewny i zmacony, to też niczego dziś zaczynać nie należy.

Ranek dzisiejszy dobrze się zapowiada i może nam przynieść nieoczekiwane pomyślne możliwości.

Godziny popołudniowe również przedstawiają się nieźle, obiecując pomyślne zmiany i powodzenie towarzyskie.

Zato wieczór zapowiada się fatalnie i nie obiecuje powodzenia ani w sprawach finansowych, ani w miłości

# Zabawna historia „zaginęcia” szabli Marszałka Piłsudskiego w czasie podróży z Warszawy na Madagę

Specjalny wysłanek „Expressu Porannego” nadesłał z Funchalu korespondencje, w której daje barwny opis zabawnej historii „zaginęcia” szabli Marszałka Piłsudskiego w drodze na Madagę.

Funchal, d. 4 lutego 1931 r.

Wiadomości o zaginięciu szabli Marszałka Piłsudskiego podczas podróży z Warszawy na wyspę Madagę zataczają coraz większe kręgi i niczem echo powracają co pewien czas do miejsca, z którego wyszły.

Zaczął się od tego, że prasa lizbońska podała notatkę, z której wynikało, że

*szabla zginęła.*

Wiadomość tę podchwyciły w swoje ręce wielkie agencje telegraficzne i poczęły nią po swojemu żonglować. Depesze o tem zdarzeniu rozbiegły się na falach krótkich i długich po wszystkich kontynentach i po wszystkich bzdaj krajach. Dzienniki, drukowane w setce języków i odbijane w milionach egzemplarzy, rozniosły tę wieść do najbardziej nawet za padłych katów globu.

Stało się to jeszcze w grudniu i trwało krótko. Fajerwerk wyplili się. Po kilku dniach wszystko ucichło i zdawało się, że nikt więcej już o tem nie będzie wspominał, ale gdzie tam...

W miesiąc później wiadomość odrodziła się. Dlaczego — tego napewno nikt nie wiedział. Dość, że znowu zadrgały fale telegrafu:

„Policja międzynarodowa, jak również policja portugalska i hiszpańska dokładają wszelkich starań, aby odnaleźć zrabowaną szablę Marszałka Piłsudskiego”.

Na Madagę poczęli mnie ludzie pytać, co słychać z szablą? Jak ta szabla właściwie wygląda? Czy rękojeść ma

*wysadzoną brylantami.*

czy też tylko szafirami?

I znowu ucichło.

— No, tym razem — pomyślałem sobie — to już chyba koniec z historią o szabli.

Rachuby ludzkie zawodzą jednak często. Zawiodły mnie i teraz. Nie wziąłem pod uwagę cierpliwości dziennikarskiej, która, jak to okazało się na tym przykładzie, jest niewyczerpana.

W ostatnich dniach znowu poczęto pisać o tem, że „sprawę zaginięcia szabli Marszałka Piłsudskiego komentuje żywo

*prasa amerykańska”.*

Prostu nie mogłem wziąć do ręki pisma portugalskiego, aby nie natknąć się na historię o szabli.

To uporczywe zainteresowanie się gazet skłoniło mnie do zbadania sprawy gruntownie i przekonania się, ile w tem wszystkim jest prawdy.

Po krótkim dochodzeniu okazało się, że w całej pogłosce prawdy było niewiele.

*Szabla wcale nie zginęła.*

nikt jej nie ukradł, ani też nie za-

mierzał ukraść, tylko, poprosu pozostała przez zapomnienie w polskim wagonie salonowym, który Marszałek Piłsudski przybył do granicy Hiszpanji.

Konduktor polski, który opiekował się rzeczami, zapomniał przenieść jej do salonki hiszpańskiej, wobec czego szabla spokojnie wróciła do Warszawy.

Narazie nikt jej braku nie zauważył. Pociąg wiozący Marszałka Piłsudskiego

*przebył Pireneje, północną Hiszpanję.*

wjechał do Portugalji i wcał jeszcze nie przyszło nikomu do głowy zainteresować się szablą. Dopiero przed samym przyjazdem do Lizbony, gdzie miał oczekiwać na stacji minister spraw wojskowych i minister spraw zagranicznych, a więc zachodziła konieczność przygotowania odpowiedniego stroju, poczęto poszukiwać szabli. Oczywiście — napróżno.

Tymczasem Marszałek ubrał się w mundur i zapiał pas.

— Gdzie moja szabla? — zapytał, nie widząc jej nigdzie koło siebie.

*Szabli nie było.*

Zrobił się gwałt. Jeszcze raz przeszukano wagon bez rezultatu. Szabla przepadła.

*Jak kamień w wodzie*

I Marszałek musiał wysiąść na peron w Lizbonie bez bronii bocznej.

Stąd powstała pogłoska o „zaginięciu”, czy też skradzeniu szabli Marszałka Piłsudskiego. Obiegła cały świat i powróciła w formie echa do tego samego miejsca, skąd wyszła.

Fotografia, którą dziennikarze zrobili na dworcu w Lizbonie, a na której Marszałek, stojąc w towarzystwie ministrów portugalskich, nie posiada u boku szabli, służyła za rzekomy „dowód” zrabowania szabli.

Obecnie szablę tę, która tyle narobła zamieszania w świecie, już dawno

*odesłano z Warszawy do Funchalu.*

gdzie stoi sobie niewinnie w kącie marszałkowskiej sypialni. A co najciekawsze, to fakt, że przedmiot tak szeroko zainteresowania jest sobie najzwyczajszą oficerską szabłą bez djamentów czy też szafirów na rękojeści.

Z racji badania tej sprawy dowiedziałem się, że los szabli podzieliły i podobną wielką podróż od granicy hiszpańskiej do Warszawy i z powrotem aż do Funchalu odbyły również

*dwie butelki starego wina węgierskiego z roku 1800, które dla Marszałka Piłsudskiego nabył przed wyruszeniem w podróż u Fukiera. Miały one służyć do powitania Nowego Roku, ale, niestety, nie przybyły do Funchalu na czas.*

Marszałek Piłsudski, gdy się

## Dochody z hoteli, kopalń i roli do kieszeni katów z G.P.U.

MOSKWA, 15. 2. G. P. U. przystąpiło do reorganizacji swego aparatu. GPU ma się stać organizacją „samowystarczalną i niezależną od skutków chwilowego kryzysu ekonomicznego w ZSSR”. W związku z tem urzędnicy czerezwyczejki otrzymali szereg dobrze zagospodarowanych obiektów rolnych, gdzie pracować będą więźniowie polityczni.

## Lunaczarskij ma dosyć polityki B. komisarz oświaty na czele instytutu literatury

MOSKWA, 15. 2. Znajdujący się od kilku miesięcy w stanie nieczynnym B. komisarz oświaty Sowietów Lunaczarskij zorganizował instytut literatury rosyjskiej.

Lunaczarskij ma porzucić

## Z akomicie urządzony szpital na 200 łóżek poświęcono wczoraj w Warszawie

Wczoraj odbyło się w Warszawie otwarcie nowowzniesionego szpitala św. Antoniego, przy ul. Goszczyńskiego 1 (Mokotów).

Po nabożeństwie zebrani zwiedzali szpital, interesując się nowoczesnymi urządzeniami, które

stanowią ostatni wyraz techniki w tym kierunku.

Szpital pomieścić może 200 chorych na 3-ch oddziałach. Budowa kosztowała przeszło trzy miliony złotych. Naczelnym lekarzem został dr. Jurasz z Poznania.

dowiedział o szerokim „komentowaniu” sprawy jego szabli, śmiało się serdecznie i, swoim zwyczajem, polecił nie dawać żadnych sprostowań.

## Ostrożnie z emigracją do Meksyku!

W najbliższym czasie ukazuje się rozporządzenie meksykańskiej Rady emigracyjnej o zupełnym ograniczeniu przyjazdu wszelkiego rodzaju robotników, rzemieślników i drobnych kupców.

Meksykański departament inżynierji zastanawia się również nad kwestją wysiedlenia z Meksyku emigrantów, którzy przyjeżdżając do Meksyku podawali się za robotników, później zaś przeczuli się do handlu i drobnego przemysłu.

Syndykat emigracyjny w Polsce, chcąc ułatwić wyjazd emigrantom, którzy wybierali się do Meksyku, będzie się starał o ponowne potwierdzenie przez meksykańskie ministerstwo spraw wewnętrznych przedtem już wydanych pozwoleń.

## Chcieli pomalować na czerwono komunista

Cały Sztokholm mówi o niezwykłym wypadku, który miał miejsce w redakcji komunistycznego dziennika „Oy Dag”.

Gdy redaktor Hugo Sillen w towarzystwie trzech kolegów pracował przy numerze, do lokalu redakcyjnego wtargnęło trzech młodych Szwedów. Dwaj z nich mieli w ręku rewolwery, a trzeci niósł... spore wiadro, pełne czerwonej farby i olbrzymi pędzel.

— Rece do góry! — krzyknął przybysz.

Ale w tejże chwili jeden z komunistów, który właśnie wrócił z Chicago, gdzie otrząsał się z napadami, rzucił się na przybyszów. Jednemu z nich wyrwał rewolwer, a drugiego uderzył silnie kijem po ręce.

Na krzyk w lokalu nadbiegła policja.

Napastnicy przyznali się, że chcieli redaktora-komunistę pomalować na czerwono i wypuścić na ulicę i że żalują, iż się to nie udało...

## 23-kilometrowy wyścig konia z pociągiem

W chwili, gdy ruszył ze stacji Bastuny pociąg do Lidy, stojący obok toru konik, zaprzężony w sianie spłoszył się i ruszył wzdłuż toru w stronę Lidy, odległej o 23 km. I po 29 minutach stanął u celu przybycia na kilka chwil przed przybyciem pociągu.

## Z kindżalem w dłoni



Gary Cooper jako urodziwy żołnierz afrykańskiej Legji Cudzoziemskiej.

## Zona żąda rozwodu

-- mąż odsyła obrączkę wraz z palcem

Małżonka szefa litewskiej policji kolejowej uciekła z mieszkania męża ze śpiewakiem operowym, który przebywał w Kownie na gościnnych występach.

Zakochana para zbiegła do

**CZYTAJCIE**  
**„PRZEGLĄD SPORTOWY”**

Berlina, skąd niewierna małżonka przesłała mężowi list domagający się rozwodu.

W odpowiedzi szef litewskiej policji kolejowej odrabiał sobie serdeczny palec, na którym nosił obrączkę, zapakował go troskliwie i przesłał wiarołomnej żonie do Berlina.

Co kraj, to obyczaj...

## Tennis na nartach



Najnowszy objaw ekscentryzmu amerykańskiego w pokrytych śniegiem górach Kalifornii.

## Papierośnica ocaliła życie ofierze krwawego napadu bandyckiego

St. Louis w stanie Missouri, w Stanach Zjednoczonych, do baru kolejowego znajdującego się obok dworca wielkiej kolei południowej weszło trzech drabów w maskach i wyciągnawszy rewolwery, rzuciło rozkazująco:

„Ręce do góry!”

Steroryzowana obsługa baru i znajdująca się w pierwszej sali publiczność, rozkaz wykonała bez szemrania. Nie podniosły rąk do góry jedynie 3 osoby, mężczyzna i dwie kobiety, znajdujący się w drugiej sali do której drzwi były otwarte. Osoby te

nie usłyszały rozkazu.

Bandyci sądząc, że z tamtej

strony grozi im niebezpieczeństwo dał trzy strzały, kładąc trupem obie niewiasty. Mężczyzna cudem prawie ocalał. Uratowała go

**gruba papierośnica.**

Zagrabiwszy co się dało, bandyci zbiegli, oczekującym na nich samochodem.

## W TEATRZYKU PROWINCJONALNYM.

Dyrektor. Grałeś pan wczoraj Romea, ale zimno, obojętnie, bez najmniejszego uczucia... Cóż u licha, nie umiesz pan całować?

Amant: I owszem, ale powiedz pan Julji, żeby się odzwyczała od jedzenia cebuli.

## Rety wielkiego miasta



Robotnicy zakładają sieć kabli i przewodów w podziemiach Nowego Jorku

## Niebezpieczna przeprawa



Samochód przebywający rwący strumień australijski ugrzązł. Przy pomocy 14 par wołów wydobyto go na brzeg.

## Z kraju wiecznego ognia



Typowy widok z Nowej Zelandji: dymiące groźnie wulkany.

## Zagadka dwunastu trupów w niszy kościoła we Włoszech

Przy robotach ziemnych w kościele Santa Maria del Castello, w mieście Undine we Włoszech, natrafili robotnicy na zamurowaną niszę, w której znaleźli rozkładające się ciała ośmiu kobiet, dwóch mężczyzn i dwojga dzieci.

Trupy były umieszczone częściowo w drewnianych skrzyniach, częściowo zapakowane

w pergaminowy papier. Na tych niesamowitych pakunkach wymalowane były czerwone krzyże.

Policja włoska nie rozwiązała dotąd zagadki.

## Mgła na zawołanie dla celów przyszłej wojny

Podczas ćwiczeń z dziedziny obrony powietrznej w Roncq około Lugdunu został zastosowany nowy przyrząd do wytwarzania sztucznej mgły. Przyrząd ten, łatwy do użycia, wytworzył mgłę, zawieszony której w przeciągu całej godziny zakrywały całkowicie fabryki, drogi komunikacyjne i kolej pomiędzy Roncq, Neuville i wzgórzami Halluin, aż do samej granicy belgijskiej, wśród obecnych na doświadczeniu władz wojskowych i cywilnych nowy przyrząd wzbudził wielkie zainteresowanie.

### OMYLKA.

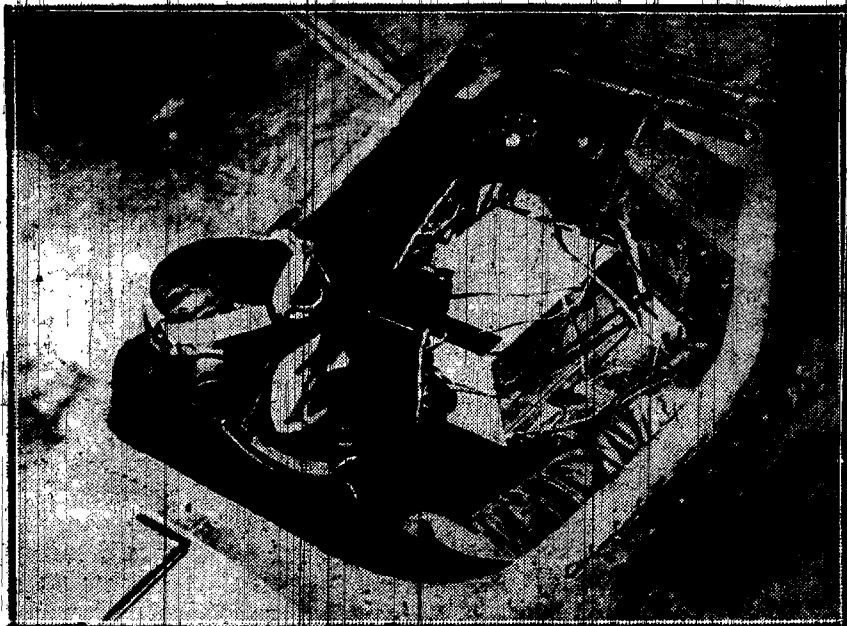
Młode małżeństwo w podróży podróżnej przejeżdżało przez tunel. W wagonie, oprócz nich, było kilku nieznanymi panów.

Wydostawszy się na światło dzienne, mąż mówi cicho do żony:

— Gdybym był wiedział, że ten tunel taki długi, to byłbym przynajmniej skorzystał z ciemności i wycałował cię dowoli.

Żona (przestraszona): Jakiś więc to nie ty całowałeś mnie przed chwilą?

## Slepi mogą prowadzić samolot



Wynalazek amerykański umożliwiając samolotom walczącym z mgłą i niepogodą odbieranie wskazówek co do kierunku lotu od najbliższej radiostacji.

## Uśmiech blondynki



## Latający koń



Najmniejszy koń świata przetransportowany był z Cleveland do Kalifornji drogą powietrzną.

AN ONI MARC YNSKI

# W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-3)

Odgłos kroków detektywa zbliżał się szybko. Widać Szafran „siedział pełnym gazem”...

— Psiakość, może lepiej było całkiem deskę ściągnąć. — zairasował się reporter. Już chciał wykonać ten zamiar, gdy nagle zatrzeszczała kładka, rozległ się głuchy loskot spadającego ciała, cichy jęk bólu, czy przerażenia, a potem nastąpiła wymowna cisza.

Światło latarki Baltazarowej znieruchomiała na niskim suficie tunelu, opisawszy wprzód nierówny łuk, odpowiadający paraboli upadku rozpedzonego człowieka.

— Chyba się przecież nie zabił, — zartoszczyl się reporter, pochylony nad zdradliwą jamą. — Zemdlał tylko, wyróżnawszy głową o deskę. Tak zemdlał, i oto... — (tu Rafał wyprostował się dumnie). — I oto wielki detektyw Baltazar Szafran leży u moich stóp. Któż tedy, pytam, z nas dwóch jest silniejszy?

## Szafran zwyciężony przez Króliką

Ocknawszy się, stwierdził Baltazar Szafran ze zdumieniem, że nogi ma związane własnymi szelkami, a na rękach kajdanki, których dwie pary nosił „od wypadku” w kieszeni. Poprawił się z trudem w niewygodnej pozycji, usiadł, i ujrzał swojego przeciwnika.

Mały reporter siedział nad jamą i odzywał się intensywnie zapasami z plecaka, który sobie tu przyniósł. W międzyczasie, ażeby okazać, jak mało się przejmuje bliskiem sąsiedztwem słynnego detektywa, bimbał nonszalancko nogami, zwisającymi nad dnem jamy, niemal nad głową związanego jeńca.

— Dzień dobry, Baltazarku, — zaczął przyjaźnie, upuszczając tamtemu na nos nibyto niechcący, kawaleczek sera.

Tamten zawarczał z wściekłością, usiłując powstać. Stracił równowagę i usiadł z impetem w kałużę błota, aż się rozprysnęło.

— Bez kpin, lotrzyku. Jak śmiałeś mnie związać, co? Mnie... Bal...

— Baltazara Szafrana? — podrzeźniał reporter. — Musiałem cię związać, koteczku, aby móc bez przeszkody rewindykować swoją własność. Domyślasz się zapewne, że mówię o moich sześciu stu złotychkach. — Ty wyjął swój portfel, wydobyl z niego sześć banknotów stu złotych, ułożył je w piękny wachlarz, i strojąc miny gejszy, począł się nimi wachlować.

— Ośmieliłeś się zabrać te pieniądze z mej kieszeni?

— Jaaa? Coś podobnego! Masz świadków, Baltazarku? — zakpił Rafał, chowając swój cenny „wachlarz” do portfela.

— A teraz pomówmy o interesach. — ozwał się reporter: — zostałem tu umyślnie, aby ci, miły Baltazarku, zaproponować przymierze i spółkę w pewnym przedsięwzięciu.

— Spółka z takim łobuzem?

— Nie masz wyboru, kochasku. Albo spółka ze mną, albo głodowa śmierć w tej dziurze. Bo jakże stąd wyjdiesz bez mojej pomocy, mając w dodatku bransoletki na rączkach, a nóżki, związane szelkami. A gdybyś jakim cudem stąd wylazł, to rączki pamiętać o drabinie i ciężkiem wieku, któ-

re przywałę głazami. Nikt się tu nie zapuszcza, i nikt cię szukać nie będzie...

## Rokowania pokojowe

— Nie musi jednak być źle, jak mówisz, inaczej nie zależałoby ci na przymierzu ze mną, i uciekłyś czempredzej...

— Niestety — westchnął Rafał; — moje serce gorębie wzdryga się na myśl, że w tym czasie, w którym ja siedziałbym w wagonie, ciebie szczuryby laskotały. A szczury są tutaj tej wielkości. — odmierzyl prawą ręką na lewym ramieniu uczciwe pół metra.

— Która to godzina teraz? — spytał detektyw zniecacka.

— Która? — siegnął po zegarek. — Za ledwie czwarta.

— Złodzieju! Zegarek takżeś mi ściągnął?

— Pożyczyłem tylko. — odparł reporter urażony; — oddam ci go pod słowem, skoro mój napowrót otrzymam. I pistolet ci oddam.

— Czwarta, — mruknął detektyw do siebie; — coś długo leżałem bez przytomności.

— Przyznaje, że długo. Już zaczynałem się lekać...

— Aha, teraz żeś się wygadał, bratku. Zależy ci jednak, bym żył.

— Czyż kiedykolwiek twierdziłem inaczej? Chciałbym się wywdzięczyć czarującej dziedzicze z Borów za gościnę. Ubrano mnie wbrew woli w twoją skórę, Baltazarku, myślałem, że podołam zadaniu, ale przeliczyłem się trochę. Splot zagadek, związanych z Borami jest tak skomplikowany, że autentyczny Sherlock Holmes, ten angielski, uważasz... niby nie poradził.

— Chcesz mnie zaintrygować, co?

— Chciałbym cię zainteresować tą sprawą, ale tylko dlatego, aby być w porządku wobec Ewy Turno. Lecz z drugiej strony nie mam ani krzty nadziei, byś tu coś pomógł w tej sprawie...

— W jakiej sprawie, u licha! Przecież Rojek zdemaskował tego draba, przebierającego się za upióra. Sam mi mówił... Więc o co chodzi?

— O wiele, wiele spraw daleko bardziej tajemniczych.

— Niema takiej zagadki, którejby geniusz ludzki wkońcu nie rozwiązał. — odparł Baltazar Szafran sentencjonalnie, i po chwili dodał:

— Daj mi trochę koniaku.

— Proszę bardzo. Powiniliśmy wypić „Bruderschaft”, bo tykamy się dotychczas nieformalnie. — odparł mały frant, pochylając się nad jamą. Trzymając butelkę za czubek szyjki, podał ją detektwowi. — Wolniej, człowieku! Wszystko wydulasz. Ale Szafran flaszki nie wypuścił. Uczynił to dopiero wtedy, gdy się zachłysnął, aż mu oczy kółem stanęły.

— Widzisz, widzisz, — współczuł reporter; — w czym, jak w czym, ale w picciu zawsze należy zachować umiar stateczny. Jutro będziesz zimny trup. Jeżeli odrzucisz moją wspaniałomyślną ofertę i nie dojdziemy do porozumienia w sprawie zasadniczej. O spółce możemy pogadać później, a narazie zawrzyjmy pakt wzajemnej nie-agresji.

— To znaczy? — zainteresował się wiel-

ki detektyw, którego koniak rozmarzył, udobruchał, i na nutę pacyfizmu nastroił.

— To znaczy dasz mi słowo honoru, że będę mógł stąd odjechać bez przeszkody, że mnie nie wysypiesz przed Ewą zanim nie wyjaśnimy tych zagadek dworu w Borach, i że mnie po sadach włóczyć nie będziesz. Wzamięniam za to osiągniesz następujące korzyści, co nie jest rzeczą łatwą, jak się sam kiedyś przekonałem, po trzeciej nakarmię cię, bo widzę, jak ci ślina gęstnieje na widok moich zapasów.

— A sześćset złotych!

## Zawieszenie broni

Te 600 złotych stało się przedmiotem długich pertraktacji, aż pogodzili się „krakowskim targiem”, to znaczy wypadło „na twarz” po 300 zł. Potem Szafran, który od wczesnego rana nic w ustach nie miał i wstawił się średnio wypiwszy tyle koniaku na pusty żołądek, dał słowo honoru, iż umowy dotrzyma we wszystkich punktach, poczem odzyskał wolność.

— Pójdziemy się przespać na słońce, co? — ziewnął detektyw.

— Możesz iść, skoro tchórzysz. Ja pójde zbadać podziemia dworu. Zatem, do widzenia, Baltazarku.

Jeszcze kilkoma zdaniem podrażnił ambicję detektywa i osiągnął pożądany skutek. Ziewając, pomrukując, że możnaby wyprawę odłożyć do jutra, a teraz się zdrzemnąć, powlókł się detektyw za swoim małym przewodnikiem, i, aby sobie użyć w marszu, oparł się mocno na plecaku. Z szelmoską satysfakcją wsłuchiwał się w sapanie Rafała, nie pojmującego, dlaczego mu tak ciąży ten plecak obecnie, a potem zaczął drzemać w chodzie. Ocknął się dopiero, kiedy dostał porządnego szturchańca między żebra i posłyszał szept, narzmiął wzruszeniem:

— Patrz, oto owe drzwi!

## Tajemnicze drzwi

Były to istotnie te same drzwi, poza którymi dostyszał Rafał niesamowity bełkot, jęki, szamotania. Tym razem tylko na jedną kłódkę były zamknięte i Baltazar Szafran zabrał się niezwłocznie do roboty. Z wypchanej teczki, z którą nie rozstawał się nigdy, wyjął olbrzymi portfel, otworzył go i oczom zdumionego Rafała ukazała się kolekcja błyszczących pilników, pilek, i innych podobnych instrumentów.

— Trzymaj to. — mruknął detektyw, wręczając towarzyszowi portfel o tak niezwykłej zawartości. — Skobel jest diabło gruby, więc przepłuje ucho kłódky... Oliwiarkę podaj.

Rafał był w siódmym niebie. Tyle razy opisywał robotę włamywaczy, a nigdy dotychczas jej nie widział, co najwyżej jej skutki. Teraz zaś mógł podziwiać fachowca, i podziwiał go, zapomniawszy o bożym świecie. Ciężki portfel rozłożył na spróchniałej skrzynce, przwleczonej ad hoc z kata piwnicy, i patrzył, daskakując niekiedy z oliwiarka, czy innym narzędziem, wymienionem przez Baltazara Szafrana...

Z rozkoszą spoglądał reporter na finish krótkich zapasów z kłódką. Zagrzętała żelaznym głosem, oadła na próg, skobel pchał się wahadlowym ruchem, i drzwi stanęły otworem...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

# 36 niewinnych ludzi wysłano na śmierć

## Wstrząsająca omyłka sądów włoskich odkryta po 24 latach

Coraz więcej mnoży się na świecie pomyłek sądowych, ale rozmiary tej, która właśnie teraz wyszła na jaw w Neapolu przewyższają powielokrotnie wszystko o czym słyszeliśmy dotychczas.

Oto jak się przedstawia dzieje tego niezwykłego doprawdy procesu.

8 czerwca 1906 roku znaleziono na wybrzeżu Torre del Greco niedaleko Neapolu zwłoki mężczyzny.

przeszyte czterdziestoma śladami ciętymi sztyletu.

Były to zwłoki znanego w świecie przestępców neapolitańskich Gennara Cuoculosa.

Ale nie na tem koniec niespodzianek. Tegoż wieczora w mieszkaniu Cuoculosa znaleziono zwłoki jego żony Marii Cutinelli, której nieznanemu sprawcy zadano cały szereg straszliwych ran. W następstwie tej podwójnej zbrodni

aresztowano 36 podejrzanych o zabójstwo osobników, należących do neapolitańskiej Kamorri.

Olbrzymi proces trwał przeszło rok. Oskarżeni skazani zostali każdy na 30 lat ciężkiego więzienia. Niektórzy z nich nie przeżyli tak okropnej kary, wielu zmarło w ciemnicy, kilku do stało obłędu.

I oto dzisiaj, po upływie 24 lat, okazało się, że

ludzie ci byli niewinni, że cały wyrok oparty został na okropnej pomyłce.

Zaraz po zbrodni wiedziano, że powstała ona na tle sprzeczki o sprawy zawodowe, jaka wynikła między zamordowanym, a dwoma jego towarzyszami Amadem i Angelisem. Ci trzej kompani dokonali na krótko przedtem napadu rabunkowego na księdza nazwiskiem Maura i przy podziale łupu posprzeczały się zaciekle. A był w Neapolu członek bandy, przewyższający jeszcze wpływami Cuoculosa. Nazywano go

królem Wezuwiusza. Był to niejaki Erricone. Posta-

nowiono więc udać się do oberży „Mimi al Mare”, by on sprawę rozstrzygnął.

W drodze na ów sąd, między towarzyszami wybuchła znowu kłótnia i Cuoculos padł pod ciosami sztyletów.

Gdy siedzący w oberży inni członkowie Kamorri usłyszeli o zbrodni, wiedzieli od razu, że podejrzenie padnie i na nich, zwłaszcza, że ofiarą stała się żona Cuoculosa, jako niewygodny świadek kłótni w domu.

Nie wiedzieli jednak w jaki sposób to nastąpi.

W Neapolu grasował w tym czasie znany policji złodziej Gennaro Abbatemagio. Miał on porachunki z Kamorri,

która nie chciała go przyjąć w poczet swoich członków.

Tajemnica zbrodni nastęrczyła mu okazyje do zemsty. Zwrócił się on do władz i zeznał, że śmierć Cuoculosa była tylko wykonaniem wyroku, wydanego na niego przez sąd Kamorri pod

przewodnictwem Erricone. Na podstawie zeznań Abbatemagia sąd skazał 36 ludzi.

Wojna zatarła szczegóły głośnego ongiś procesu. Nie pomogły starania o jego rewizję. I oto po 24 latach obudziło się sumienie bandyty, który wtracił do lochów 36 niewinnych. Zgłosił się do prokuratora i wyznał, że kłamał. Przekupił fałszywych świadków, przysięgał fałszywie a sąd mu uwierzył.

Straszna pomyłka! Zbrodnia sądowa nie do naprawienia.

## Zbrodniczy romans żony-potwora zakończył się śmiercią czworga ludzi na szubienicy

Sądy amerykańskie skazały na karę śmierci niejaką Mattie Evans, młodą, bardzo przystojną kobietę, którą miłość do jednego z kolegów męża popchnęła na drogę zbrodni.

Mąż jej, Robert Evans był marynarzem w służbie czynnej, z której obecnie się zwolnił. Nazajutrz po owym zwolnieniu znia leziono Evansa oraz jednego z jego przyjaciół

ze śmiertelnymi ranami postrzałowymi.

Ranni, nie odzyskawszy przytomności zmarli.

Sledztwo wkrótce wykryło sprawców w osobach dwu szeregowców piechoty marynarki, którzy przyznali się do zbrodni, wskazując żonę zabitego, jako

te, która ich do zbrodni namówiła.

Mattie Evans, jako żona marynarza, często przez czas dłuższy nieobecnego w domu, zawiązała

stosunek miłosny z szeregowcem marynarki, niejakim Underdownem. Z chwilą, kiedy Evans wystąpił ze służby dalsze utrzymywanie romansu stało się dla kochanków niemożliwe.

Wówczas to Evansowa namówiła Underdowna, by zgładził jej męża i w ten sposób usunął przeszkody na drodze ich szczęścia.

Underdown po namyśle zgodził się na to i pewnego wieczora przyszedł do Evansów w to-

warzystwie dwóch swych kolegów. Wszyscy trzej uzbrojeni byli w

karabiny wojskowe.

W mieszkaniu prócz Evansa obecny był, również jeden z jego przyjaciół.

Przybysze zaczęli „egzekucję” od pobicia kolbami obu przyjaciół, poczem zasypali ich kulami i najspokojniej wrócili do koszar.

Sprawcy zbrodni ponieśli już słuszną karę w postaci

wyroku śmierci, wydanego przez sąd wojskowy, obecnie zaś sąd przysięgłych wydał taki sam wyrok na moralną sprawczynię straszego morderstwa.

## Kochanka opętana żądzą klejnotów rujnuje dyrektora fabryki

Przed sądem w Królewcu rozpatrywano sprawę pewnego przemysłowca, dyrektora fabryki. Przemysłowiec ów miał pokaźne dochody, złożone z pensji i tantiemy i mógł prowadzić życie dość swobodne, zwłaszcza, że był kawalerem. Istotnie wszystko układało mu się jak najlepiej aż do chwili poznania pewnej

jasnowłosej tancerki kabaretowej, która szturmem zdobyła jego serce. Odtąd wypadki potoczyły się utartym w takich razach torem: wspólne zabawy, przyjęcia, placenie rachunków za toalety i ekstrawagancje pięknej pani, która niebawem zaczęła uchodzić za narzeczoną pana dyrektora.

Kobieta ta opanowana była nieposkromioną

żądzą klejnotów,

którą zaspokajała na koszt narzeczonego. Dyrektor stał się dobrze znanym i pożądanym klientem wszystkich lepszych jubilerów w mieście. Zamawiał pierścionki bransoletki, naszyjniki, broszki i, co najlepsze,

placił gotówką.

Skąd brał gotówkę, o to nikt nie pytał, a najmniej ta, dla której klejnoty były kupowane.

Pewnego razu ujrzała ona na wystawie jubilerskiej bransoletkę zegarkową w cenie 2500 marek i zażądała jej kupienia. Dyrektor jednak znajdował się już wówczas

w rozpaczliwym położeniu.

Wyznał narzeczonej, że już oddawna pensja jego obciążona jest nadmiernymi pożyczkami, już kilkakrotnie zarwał kasę przedsiębiorstwa i że stoi bezpośrednio przed katastrofą, gdyż nie widzi dla siebie innego wyjścia, jak wyznać wszystko właścicielowi.

W takim razie kup mi jeszcze ten zegarek

a potem zrób koniec — rzekła bezczelna dama.

Wszystko nawet mogłoby się było jeszcze dobrze skończyć, gdyby nie wyjątkowa

nikczemność tej kobiety.

Z zemsty za zerwanie doniosła prokuratorowi o nadużyciach swego byłego narzeczonego, który wskutek tego znalazł się na lawie oskarżonych.

W sądzie zeznała, że nie miała pojęcia o pochodzeniu pieniędzy, za które dyrektor kupował jej klejnoty. Wyrok był dla oskarżonego fatalny. Został on skazany na karę 6-miesięcznego więzienia za defraudację. Właściwa winowajczyni wyszła ze sprawy wolno. Pozwolono jej nawet zatrzymać zdobyte kosztem zniszczonego cudzego życia klejnoty.

## 22 samo oty

jako prezent urodzinowy

Z okazji 50-lecia urodzin Woroszyłowa, organizacje sowieckiej młodzieży komunistycznej postanowiły wzamian podarunku jubileuszowego, zbudować

eskadrylę samolotów

myśliwskich w liczbie 22, które zostaną oddane do dyspozycji szefa armii czerwonej w dniu 1 maja.

Kampanja składowa „komso-molców” prowadzona jest z niesłychaną bezczelnością i energią, na którą narzekają nawet komuniści.

## FALE RADJA

warszawskiego

przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak.  
12.10 Muzyka z płyty gramofon. do g.  
13.25, 15.50 Lekcja jez. francuskiego.  
16.15 Program dla dzieci starszych.  
Program dla młodzieży 16.45 Muzyka z płyty gramofon 17.15 „Malarstwo polskie przed stu laty”, wykl. dr E. Żepkowski. 17.45 Transm. z Krakowa: Muzyka powstaniowa 19.10 Szarynka pocztowa rolnicza 19.25 Muzyka z płyty gramofonowej 20 Pogad. muzyczna z Lwowa. 20.30 Opera „Jaś i Małgosia” E. Humperdincka (ze studia) Wvk. Małgosia — M. Karwowska. Jaś — H. Leska, Czarownica — I. Szereszewska. Ojciec — A. Wiśniewski. Matka — H. Jaroszówna oraz ork. P. R. w powiększonym komplecie Dyryguje A. Dolzwicki. 22.25 Felieton p. G. Krauze p. t. „Teatr w Finlandii”. 23 Muz. taneczna.

# Dziki bestje w ludzkim ciele

Jasnowidzem swego rodzaju jest kierownik posterunku P.P. na stacji Białystok p. Pierso. Rzuci okiem — i już wie co i jak.

I tak — onegdajszej nocy uwagę jego zwróciła młoda panna, która zachowywała się nieodpowiednio i robiła wrażenie pijanej.

P. Pierso grzecznie poprosił panię na posterunek i tu wyszły na jaw sensacyjne szczegóły.

Okazało się, że była to 17-letnia Marja Jaszczukówna z Równego, która odprowadzając na dworcu koleżankę weszła do wagonu.

W międzyczasie pociąg ruszył

i nie zdążyła wyjść wobec czego niezwłocznie zawiadomiła konduktora zapewniając, że na pierwszej stacji wysiadzie.

„Pasażerka na gapę” s n a c przypadła do gustu konduktorowi, który za zgodą nadkonduktora zaprosił ją do przedziału II klasy.

Podczas jazdy rozpoczęła się rozmowa i poczęstunek. Z chwilą

kiedy dziewczyna była już wstawiona i nie miała siły bronić się, dwaj mężczyźni zniewolili ją

P. Pierso niezwłocznie zawiadomił rodziców o pobycie córki w Białymstoku a przeciwko zwyrodniałym pracownikom kolejowym śledztwo podjęły władze sądowe.

# Nowe koncesje dla inwalidów

Na posiedzeniu Komisji Koncesyjnej Izby Skarbowej w Białymstoku, uchwalono nadanie Koncesyj na restauracje i handel wódkami dla całego szeregu inwalidów wojennych. W Białymstoku otrzymali koncesje na handel wódek dwaj ociemniałi inwalidzi Jan Kamiński i Marceli Szemberg.

Ci co zdrowie złożyli na ołtarzu ojczyzny będą mieli zabezpieczony swój byt i swych rodzin.

# Wieczór dramatyczny

Towarzystwo Przeciwgruzlicze „Marpa” w lokalu własnym przy ulicy Lipowej Nr. 27 urządziło dla swych członków w dniu 13 b. m. wieczór dramatyczny.

# Uświadomienie obywateli

## O PLANOWEJ OBRONIE PRZECIWGAZOWEJ

Dzięki zaangażowaniu przez Powiatowy Komitet L. O. P. P., Instruktora O. P. G. w osobie p. Lucjana Chodorowskiego, Komitet może rozszerzyć swą działalność w kierunku obrony przeciwgazowej, organizując szereg odczytów i uruchamiając kursy informacyjne.

W najbliższej przyszłości są przewidziane odczyty w następujących urzędach i instytucjach: w Sądzie Okręgowym, Miejskiej Straży Pożarnej, Elektrowni, P. Monop. Spir. i Sem. Nauczycielskim.

Na poczęcie jest uruchomiony kurs informacyjny, a w najkrótszym czasie zostaną zorganizowane także kursy w Izbie Skarbowej, Magistracie, Kasie Chorych, Fabryce Tylniowej, Okręgowym Urzędzie Ziemi

ską. Tego rodzaju odczyty i kursy zapoznają szerszy ogół z bronią chemiczną i samoobroną jak również przyczynia się do zorganizowania w naszym mieście planowej obrony przeciwgazowej.

# Walka ze szcurami

Plaga szcurów rozpowszechniła się w Polsce w sposób bardzo poważny. Niestety najszersze warstwy społeczeństwa przechodzą nad tym zagadnieniem do porządku, zapominając przy tym bardzo łatwo, że jest to jedno z groźnych niebezpieczeństw dla zdrowia ludzi i zwierząt, albowiem szcury są roznośicielami chorób, a w pierwszym rzędzie tak zwanej włośnicy.

I tak: statystyka wykazuje, że w wielu powiatach Województwa Białostockiego procent świń, zarażonych włośnicami dochodzi do 10%.

Rozpowszechnienie się włośnicy w województwie białostockim można objaśnić jedynie tem, że akcja tępienia szcurów, głównego źródła tej choroby, nie jest prowadzona należyście i systematycznie.

Ze względu na to, że włośnica świń jest przyczyną tak często notowanych w ostatnich czasach groźnych zachorowań na te choroby ludzi, że straty, ponoszone przez hodowców z

powodu włośnicy trzody chlewnej są znaczne, stwierdzenie tej choroby w transportach, wywiezionych zagranicę podrywa zaufanie zagranicznych odbiorców do naszego towaru i obniża jego cenę, władze wojewódzkie zaleciły organom podwładnym energiczną walkę z plagą szcurów.

Walka ze szcurami winna stać się walką powszechną. W zwalczaniu tej plagi można z bardzo dobrym wynikiem używać następujące trucie: preparat cebuli morskiej wraz z węglanem barytu „Ratol” firmy „Sanator” — fabryka chemiczno-farmaceutyczna w Bydgoszczy, pasta fosforowa, przygotowana doraźnie sprzedawana prawie w każdej aptece; pasta „Zelio” firmy Fr. Bayer w Leverkusen — pasta tłuszczona, zawiera farbę anilinową sól Thalam; pasta na tępienie szcurów firmy Zalewski w Rawie pasta ta zawiera cebulę morską w postaci skwarek „Moridar” L. Spiess i Syn w Warszawie — preparat zawiera węglan baru,

zabarwiony czerwoną farbą anilinową „Morol” Laboratorium „Sanitas” — wapno palone, gips i olejek anyżowy.

Przy stosowaniu trutek przeciwko szcurom pamiętać należy, że częstokroć szcury nie dają się truć stale jedną trucizną, dlatego też od czasu do czasu należy trucizny zmieniać.

## KINO

### ZUPEŁNIE DARMO!

By dać możność szerszej publiczności poznać prawdziwy film artystyczny, dyrekcja kina

### „MODERN”

postanowiła wyświetlać dziś od godz. 2—3 po połud.

### BEZPŁATNIE

fragmenty kolorowego splewno-dźwiękowego filmu

### ŚWIAT SZALEJE

### Ciekawy odczyt

W dniu 17-go b. m. o godz. 4 1/2 po poł. w lokalu kina Przyściół, P. Kawelin wygłosi odczyt z demonstracją filmową i zdjęciami fotograficznymi na temat: „Przerabianie dróg bitych i bruków, amerykańskim sposobem, maszyna Greko, na powierzchni gładką”.

### DODATKOWA

### komisja poborowa

Starostwo Grodzkie w Białymstoku zawiadamia, że w dniu 20 lutego o godz. 8.30 rano będzie urzędowała w Białymstoku przy ul. Warszawskiej Nr. 3 — dodatkowa Komisja poborowa.

# Tylko do 1 kwietnia

Jak się dowiadujemy, Starostwo Grodzkie zezwala na uruchomienie tymczasowych wytwórni macy z terminem do 1 kwietnia bez konieczności zmechanizowania. Wytwórnie te powinny mieć 3 ubikacje, wzgl. 2 duże i muszą być odpowiednio urządzone. Pozwolenia będą wydawane na skutek podań do Starostwa Grodzkiego po dokonaniu oględzin piekarni, przygotowanych już do uruchomienia. Nadmienić należy, że

uruchomienie piekarni do wypieku macy bez pozwolenia będzie surowo karane.

# Wielka rewja w teatrze „Palace”

Jutro tj. 17 b. m. staraniem Ros. Tow. Dobroczyńności odbędzie się na cele tegoż towarzystwa „Wielka Rewja Karnawałowa” w teatrze „Palace”. Program niezwykle urozmaicony: baletki, pieśni sketch i balet.

**Teatr „PALACE”**  
Dziś poniedziałek 16 lutego po raz drugi i ostatni po cenach zniżonych. **Wielki przebój sezonu teatralnego**  
Satyra na stosunki obyczajowe w Niemczech  
**CYANKALI**  
Sensac. sztuka w 7 odsłon. Fr. Wolff  
W roli bohaterkiej matki — znana heroina scen polskich  
**WANDA SIEMASZKOWA**  
Udział bierze cały b. zespół Karola Adwentowicza.  
Szczegóły w afiszach. Pocz. o g. 8 m. 30  
Bilety do nabycia w kasie teatru

### LUNA NAD WSIA

We wsi Siemienówka gminy Krynki w zabudowaniach jednego z gospodarzy wybuchł pożar. Wskutek łatwopalnego materiału płomienie objęły sąsiednie zabudowania.

Spaliły się stodoły i chlewy oraz domy mieszkalne 7 gospodarzy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Legionowa 1. Zakłady Graficzne, Legionowa 1